TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 24. Lutego. № 8.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DZIEDZICTWO
św. Cyryla i Methodego na Morawie,

szerzące dobre i tanie dzieła.

II.

Następujące krom tego wydało dotąd Dziedzictwo dzieła: 1) *Putovani Christa Pana* od Tomasze Prochazky. 2) *Missie Tichomorzske*, od Dr. Fr. Szkorpika. 3) *Żiwot sw. Alżbiety* od Jak. Prochazky. 4) *Josefa Flavia „Walka żidowska"*, od Fr. Szuszila. 5) *Żiwot sw. Cyrilla a Methodia* od Waclaava Sztulce. 6) *Fabiola czili cirkew w katakombach*, przel. od Wad. Nowotnecha. 7) *Żiwot sw. Jana Kapisirana*, od Fr. Waloucha. 8. *Prawi diejowe swatych muczenniku Cyrkwe wychodni*, od A. Dudika. 9) *Dieiny sw. Cyrkwe katolicke*, od Dr. Bileho. 10) *Żiwot sw. Frantiszka Borgie*, Sepsal Jakob Prochazka. 11) *Żiwot bl. Jana Sarkandra*, Sepsal M. Prochazka. 12) *Swata Angela z Mericiuw*, Sepsal Jakob Prochazka. 13) *Żiwot a spisy sw. Aurelia Augustina*, Sestuwil Fr. Hoszek. 14) *Hospodarzska Kniha*, Sepsal Fr. Ronowski. Oprócz tego wyszły jeszcze ostatniemi czasy dwa dzieła, których atoli jako i dwóch pierwszych tu wymienionych nie mając pod ręką, nie mogę podać bliższéj o nich sprawy. Sądzę zaś, że dla rozlicznych względów pożądaną będzie krótka o tych dziełach wiadomość, gdyż są to dzieła wyborne, pisane w duchu katolickim, a podobnych dzieł choć wielce potrzebuje lud nasz, niestety! jednakże ich albo wcale nie mamy, albo też dla drogich cen są ogółowi nie przystępne.

Nasamprzód nadmienić wypada, że wszystkie te książki są z wyjątkiem trzech oryginalnie przez księży napisane, a i te trzy są nie z niemieckiego, ale z francuzkiego, angielskiego i greckiego języka przełożone. Wielka ztąd dla nas Polaków nauka, a to, aby albo pisać oryginalne dla ludu i młodzieży dzieła, albo przekładać niewyłącznie, a ile można jak najmniéj z niemieckiego. Tymczasem spojrzmy w katalogi naszych księgarzy, ile to tam tłumaczeń z niemieckiego, i jakich do tego tłumaczeń! I takież to obce naszemu duchowi i najniegodziwszym językiem przetłumaczone pisma mają podnieść, uszlachetnić, oświecić lud nasz? Jak oset nie rodzi owoców figowych, tak i złe tłumaczenia niestósownych rzeczy mogą tylko zły skutek wywołać. W ogóle wystrzegać się należy bacznie, aby tylko tyle ile koniecznie potrzeba tłumaczyć z niemieckiego, a nawet nie korzystać z dzieł niemieckich, a natomiast sięgnąć do pierwotnych źródeł, t. j. łaciny, francuzkiego, włoskiego, angielskiego i słowiańskich języków, w których istnieje wielka liczba dobrych dzieł, lepszych często od niemieckich. Ale gadajże o tém tłumaczom, gdy oni najczęściéj tylko zarobku, a nie dobra czytających patrzą. Są to najemnicy. Nie tak zacni księża morawscy, oni jako wierni pasterze nie oszczędzą pracy i trudów, aby powierzonemu ludowi dostarczyć dobrego pokarmu dla ducha. Otóż niemałaby ztąd dla nas wyniknęła korzyść, gdybyśmy poznali bliżéj czynności i dzieła Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego i za śladami jego postępować zechcieli.

Dzieła wydane przez Dziedzictwo są po większéj części religijne, co świadczy o głębokiéj znajomości ludu słowiańskiego, gdyż i innych dzieł alboby wcale lud tak czesko-morawski, jak i polski i w ogóle słowiański nie czytał, a przynajmniéj z wielkiém niedowierzaniem. Zasmakuje atoli raz lud w czytaniu dzieł religijnych, to następnie będzie czytał książki i innéj treści, jak tego mamy dowód w powyższém Dziedzictwie, które wydało np. książkę rolniczą.

Byłoby jeszcze wiele innych uwag do wypowiedzenia, lecz dość tych, a natomiast pomówię o pojedyńczych dzielach.

Żywot św. Elżbiety jest przełożony z francuzkiego podług dzieła sławnego Montalemberta, wielkiego Polaków przyjaciela. Nikt nie podał obszerniejszego, ani dokładniejszego i piękniéj napisanego żywota świętéj Elżbiety, nad ów napisany przez tego znakomitego męża, który nie szczędził czasu i pracy, aby pozbierał i zebrał w jedno wszystkie szczegóły o życiu i czynach téj Świętéj. Nie dość, że przeglądał troskliwie dzieła i rękopisy, które o św. Elżbiecie bliższą podają wiadomość, ale krom tego podróżował w tych ziemiach i miejscach, gdzie żyła św. Elżbieta, rozpatrując się w pamiątkach, jakie po niéj dotąd dotrwały. Dla tego też żywot, który napisał, jest dziełem pięknem, wybornem, zasługującém, aby i na inne przetłumaczono je języki. Tą myślą powodowany X. Jakób Prochuzka przełożył je na czeskie, gdyż jak powiada w przedmowie: *„Żiwot swate Alżbiety poskytuje* (podaje) *pro wszecky stawy* (stany) *a pro sszliczne przypadnosti żiwota krasneho pouczeni; zwlasztie wszak manżelum, utiskowanym a nesztiastnym podawa mnohonusobne utechy"*. A w innem miejscu tak pisze: *„Wezmi jen tedy laskawy cztenarzi do rukou knihu tuto ze serdecem wierzycym a sprostnym* (prostem); *rozimej* (rozważaj) *żiwot swate Alżbiety, a naleznesz w niem zujiste mnoheho spasitedelneho* (zbawiennego) *pouczeni, a mnohe utiechy w rozlicznych strastech* (niedołach) *żiwota wezdejszycho; nauczysz se take ważiti sobie swateho nauożenstwi, jenż jest sto* (które może), *slabeho czlowieka tak wysoko powznesti, a budesz se poważowati za sztiasneho, ze sy udem* (członkiem) *też cyrkwe katolicke, kteraż i tuto wzneszenou swieticy* (wielką świętą) *wychowala"*. Dzieło to zawiera 348 stron, a tak je lud morawski polubił, że pierwsze wydanie wnet rozebrano, iż trzeba było drugie ogłosić.

„O walce żydowskiéj Flawiusza", przekładu X. Suszyla, liczy 686 stron. Opisana w tém dziele straszna kara, jaka spotkała lud izraelski za umęczenie Jezusa, a tém więcéj wiarogodna, że pisał ją Żydowin, który nie był chrześcijaninem. Jesto dzieło nader pouczające —

Następująca książka: *„Żiwot swatych Cyrilla a Methodia, apostolu slowanskych"*. Sepsal Waclaw Sztulc, jest

mém zdaniem najlepszém z dzieł wydanych przez Dziedzictwo. Miłość wiary przodków i narodu, piękność stylu, głęboka nauka, prześliczne opowiadanie połączyły się w tém piśmie. X. Sztulc należy do najznakomitszych pisarzy czeskich, a jestto zarazem dzielny obrońca Kościoła, wielki miłośnik sprawy narodowéj, i jak już nadmieniłem, miłujący bardzo braci Polaków.

Rozpoczyna się ten piękny żywot modlitwą, którą tu po czesku i po polsku podajemy: „*O Bože, kteryž sy nas skerze swate bratry Cyrilla a Methodia k jednostie wiary powolal, sjednot opiet odlouczene bratry a sestry nasze ke swe swatc cyrkwi katolickee, aby jako w nebesych tak i zde na zemi byla jen jedna hlawa a jeden nejwyžszy pastyrz prawowiernych krzestanu. Za to Tebe prosime skr-ze zasluhy Ježysze Christa, skr-ze porzimluwu Panny Marie, swatych Cyrilla a Methodia a wszech swatych a swietic Twojich. Amen. 1 Otcze nasz, 1 Zdrowas Maria. Swati bratrzi Cyrille a Methode procte za nas Boha*“.

Po polsku: „O Boże, któryś nas za pośrednictwem świętych braci Cyryla i Methodego do jedności wiary powołać raczył, przyłącz znów odłączonych braci i siostry do świętego Kościoła katolickiego, aby jako w niebiesiech, tak i tu na ziemi była tylko jedna głowa i jeden najwyższy pasterz prawowiernych chrześcijan. O to Cię błagamy przez zasługi Jezusa Chrystusa, za wstawieniem się Najświętszéj Maryi Panny, świętych Cyryla i Methodego i wszystkich świętych Twoich. Amen. 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś. Święci bracia i Methody proście za nas Boga“!

Sam żywot św. Cyryla i Methodego zawiera 178 stron, poczém do 310 str. następują modlitwy, godzinki, litania, przygotowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza i w ogóle nabożeństwa do tych świętych Apostołów, zakończone starosłowiańską pieśnią: „*Gospodi pomiluj ny*“, którą ci święci ułożyć mieli. Są tam jeszcze umieszczone piękne poezye o św. Cyrylu i Methodym, oraz szacowne przypiski, a w nich wiele ważnych dokumentów, tak, że całe to dzieło liczy 495 stron. Zasługuje, aby i Polacy je czytali, a łatwo je zrozumieć, gdy rzecz i nas ta żywi i dotyka.

Komuż nie znana prześliczna, w duchu chrześcijańskim napisana powieść kardynała Wisemana: „*Fabiola*“, przełożona i na polskie. Otóż za pozwoleniem utwórcy przełożył na czeskie tę powieść X. Wacław Nowotny (liczy dzieło to 597 stron). „*Žiwotopis swateho Jana Kapistrana*“ zawiera 900, a „*žiwot bl. Jana Sarkandra muczenika*“ 1150 stron. Obydwa te dzieła dotykają i polskich stósunków, o ile, że błogosławiony Jan Sarkander był polskiego pochodzenia. Tak obszernych żywotów pojedyńczych świętych dla ludu piśmiennictwo nasze nie posiada. Utwórcy nie piszą o samém życiu i czynach świętych mężów, ale podają dokładny, obszerny obraz ówczesnego stanu Kościoła, narodu, zapasów religijnych, aby na takiém tle jaśniał tém wydatniéj rys żywota świętego Pańskiego. Tak więc lud uczy się dziejów ogólnych Kościoła i własnego narodu. Myśl to bardzo piękna, oraz zasługująca na naszą uwagę.

„*Dêjepis swate katolicke Cyrkwe* (Dzieje świętego Kościoła katolickiego). *K pouczeni a wzdielani sestawil Dr. Jan Bily*“. Obszerne to dzieło liczy 1144 strony, a zatém jestto spora księga, podająca dokładny i wyczerpujący obraz dziejów Kościoła katolickiego, opowiedzianych przystępnym dla ludu językiem. Są tam dość obszernie wyłożone sprawy kościelne słowiańskie, polskie jednakże bardzo wiele pozostawiają do życzenia — a widoczna, że utwórca nie z polskich czerpał źródeł.

Wytykając Polakom obojętność religijną i opór przeciw papieżowi Benedyktowi XIV., Klemensowi XIII. i XIV. w sprawie mięszanych małżeństw, co za główną przyczynę upadku Polski uważa, nie wspomniał ani jedném słówkiem o prześladowaniach srogich katolicyzmu przez Katarzynę i Mikołaja. Mamy nadzieję, że utwórca błąd ten naprawi, i wystawi w przyszłości naród nasz w takim świetle, na jakie zasłużył naród „zwany przedmurzem chrześcijaństwa“, który swemi piersiami zasłaniał chrześcijaństwo przed nawałą Turków i Tatarów, który wydał tyle świętych i zasłużonych o Kościół katolicki mężów, i który dotąd dochował nieomal w zupełności wiarę katolicką (Prusy Wschodnie i Ślązk, gdzie są Polacy protestanci, nie należały albo wprost wcale, albo tylko krótki czas do Polski). Zresztą dzieło to zasługuje na pochwałę, a wielkąby ten oddał narodowi i Kościołowi przysługę, ktoby podobne dzieło w polskim języku napisał. (*804* stron).

Z innych książek wspomniemy jeszcze o obszernym *Żywocie świętego Augustyna,* do którego dodano niektóre jego pisma w tłumaczeniu, a pomijając inne zakończymy ten przegląd wzmianką o dziele „*Hospodarzska Kniha. Ku pouczeni a wzdielani lidu sepsal Frantiszek Bonowski*“. 476 stron. Przedmowę napisał X. Bily, w któréj mówi o wiekiéj rolnictwa zacności i znaczeniu. Czytamy tam, że rólnictwo napełnia nas miłością do ziemskiéj i niebieskiéj ojczyzny, i budzi w nas pobożność i ukrzepia wiarę. Już starzy Słowianie byli nader religijnymi, a bogom nieludzkie, ják Giermani, ale rolnicze składali ofiary. Tém więcéj chrześcijański rólnik zwraca swój umysł do Boga, wiedząc, że próżna praca, gdy nie ma błogosławieństwa niebios. Nieraz sobie rólnik rozważa: kto nam dał pierwsze ziarno zboża? Za czyją to sprawą z jednego ziarnka wyrasta kłos piękny? „*Proto rolnictwi serdce a oczy lidske obracy k nebi a k Bohu*“, mówi X. Bily. Potém przykładami z Pisma świętego wykazuje chwałę rolnictwa i jego dawność. Wspomina Kaina, Noego „męża oracza“, króla Ozyasza, kochającego się w uprawie roli. Sam Zbawiciel świata mówi: „Ojciec mój jest oraczem“ (Jan 15—1), a jak często porównuje Kościół swój z rolą i winnicą. Wstęp ten jest zdaniem naszém nader stósowny, o ile, że lud słowiański tak jest religijnym. Sam przedmiot o rólnictwie jest sposobem katechizmowym przedstawiony, a z naszego piśmiennictwa jedyne dzieło Ignacego: „*Gospodarz*“ słusznie obok tego dzieła postawić można.

Takie to wyborne dzieła wyszły nakładem i staraniem Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego. Wpływ wywarły one przeważny, gdyż nie tylko są dobrze napisane, ale rozchodzą się w wielkiéj liczbie, która u nas jest niesłychaną.

Towarzystwo licząc obecnie około 15,000 członków, drukuje najmniéj każde dzieło w 18,000—20,000 odciskach, a zapewne więcéj, dla tego, że nie tylko swym członkom rozdaje, ale także i nieczłonkom za umiarkowaną cenę sprzedaje.

Pytam się, ileż liczymy dzieł ludowych polskich, któreby w 20,000 odciskach drukowano? „W Morawie“ na r. 1863. czytamy, iż Dziedzictwo w przeciągu 12 lat istnienia wydało 2,100,000 odcisków różnych książek, 73,000 obrazów i map za 140,000 zł. reń. Do téj chwili zapewne Dziedzictwo 2½ miliona odcisków dzieł wydało, która to liczba łatwa do wymó-

wienia lub napisania, ale niełatwo ją pojąć. Otóż takich dzieł można dokonać połączonemi siłami.

Każdy członek za składką naraz 6 tal. odbiera dyplom i co rok dzieł w ilości 1 do 2 zł. r. Rachując po 5%, odsetków, toby owa iścizna (kapitał, starodawny ten wyraz iścizna używany w czasach Zygmuntowskich) przynosiła rocznie 9 śgr. Otóż za owe 9 śgr. odbiera się książek w wartości do 1 tal., a nawet więcéj, jeżeli uwzględnimy dzisiejszą drogość polskich książek. Wątpię czyby podobne dzieło w polskim języku jak „Dzieje Kościoła katolickiego", można nabyć za 7 tal. a kalendarz taki, jak Morawan kosztowałby najmniéj 15 sgr. Zdaje się być taka taniość niepodobną do prawdy, a jednak tak jest w istocie.

Składki nowych członków wynoszą rocznie w przecięciu około 10,000 złr., pod koniec 1862. r. liczyło Dziedzictwo 75,000 złr., znakomitego zapasu książek na składzie.

Wpływ więc Dziedzictwa, jak widzimy, jest wszechstronny i wielki. Przyczynia się do utwierdzenia wiary katolickiéj, budzi pobożność, szerzy oświatę, wpływa dobroczynnie w piśmiennictwo, krzewi miłość narodu i przyczynia się do polepszenia dobrobytu materyalnego ludu. Jak z jednéj strony Dziedzictwo sprawiło, że księża wzięli się do zawodu pisarskiego, tak wykształciło wielu z ludu, iż dziś ściśle piszą i dla dobra ogółu pracują. Mówiąc o Dziedzictwach czeskich w ogóle niepodobna nie wspomnieć o Sebastyanie Kubinku, a mówiąc o Dziedzictwie św. Cyryla i Methodego należy wzmiankę uczynić o Skopaliku. Obydwaj są wieśniacy od pługa, a jednakże dążeniem do oświaty, pobożnością, wytrwałą pracą i poświęceniem zjednali sobie szacunek nawet po za granicami Czech i Morawy, ztąd też nie zawadzi nieco o nich pomówić.

Frańciszek Skopalik jestto sobie poczciwy Hanak morawski (Hanacy w takim zostają stósunku do Czechów, jak np. Mazury do Polaków), mieszkający w Zaklinicach przy Holeszowie. Była już o nim wzmianka w *Tygodniku katolickim* z 1860. roku, że się na książkach Dziedzictwa poduczył, tak iż sam pisze nieźle. Jakoż kalendarz Morawan zamieszcza kilka jego rozprawek, bardzo pięknie i od serca napisanych. Rzeczywiście podziwiać trzeba zdrowy sąd i jasny pogląd tego kmiecia. W artykule: „*Odkud pochazi nechut k czteni u lidu naszeho*" rozważa zacny Skopalik ważną sprawę, dla czego lud wiejski mało się garnie do czytania książek. Czytając te prosto i serdecznie napisane słowa czujemy, że jakby je nam z pod serca wyjął, tak i do naszych można je zastósować stósunków. Za główną przyczynę niechęci do czytania uważa Skopalik nieznanie siebie samego. „Ludzie", pisze on, „nie posiadający miłości ojczystéj ziemi i narodu, ludzie, którzy ani nie wiedzą, że jako członki do ciała, należą do pewnego narodu, którzy nie wiedzą, że pewna część ziemi jest ich ojczyzną, ludzie, którzy nie wiedzą co to jest miłować ojczyznę, naród, język, wiarę i piśmiennictwo, są także obojętni na przyszłość, ba nawet na teraźniejszość, a ani nie pomyślą o przyszłości". „Kto nie miłuje ojczyzny i narodu swego, ten także nie stara się, aby się dowiedzieć, jakie koleje przechodził nasz miły naród w dawniejszych czasach. A jeżeli człowiek nie dba o to, co się prawie w jego własnym domu działo i dzieje, jakżesz ma pragnąć dowiedzenia się, co się działo i dzieje u innych narodów". Daléj pisze Skopalik, iż taki człowiek wiedzie nędzny żywot, nie poznając zacności swego powołania, ani siebie samego, natomiast zupełnie innym jest człowiek, który kocha swój naród, język i piśmiennictwo.

Jeżeli kogo miłujemy, to staramy się go poznać, tak samo, jeźli miłujemy naród i ojczyznę, powinniśmy się także starać o jéj bliższe poznanie". Następnie dodaje przyczyny niechęci do czytania. Za pierwszą uważa złe wychowanie domowe, a mianowicie kobiet. „*Chceme-li miti Augustiny, trzebo drzyw peczowati o Moniky*", woła poczciwy Skopulik, t. j. jeźli chcemy mieć Augustynów, trzeba wprzód się starać o Moniki, zaiste wielka prawda. Co za prześliczny np. następujący ustęp, który podajemy w tłómaczeniu: „Gdyby matka niemowlęciu zarazem z mlekiem macierzyńskiém sać dała miłość do narodu, gdyby zamiast szkodliwych i niebezpiecznych powiastek i zabobonów opowiadała dziecięciu o śś. Cyrylu i Metodym, jak przyszli na Morawę, jak nam wiarę opowiadali i piśmiennictwo zbogacili, gdyby mówiła o dzielności naszych przodków, o losach naszéj ojczyzny, jak ją np. pustoszyli Tatarzy, gdyby mu rzekła: dziecię, ty należysz do wielkiego narodu, dla którego dobra i sławy wszystek żywot poświęcić masz i t. p., byłoby to zaiste piękne nasienie, wrzucone w młodociane serduszko, dziecię starałoby się dowiedzieć coś więcéj o swym narodzie, a jakby się czytać nauczyło, starałoby się o książki dziejowe, żeby zapoznać się z przeszłością miłego narodu. Ale jakże może matka takie myśli obudzić w sercu swego dziedzięcia, gdy nie jest do tego zdatna?"

Potém o potrzebie szkół mowa, że konieczna jest szkół potrzeba, ale szkół dobrze urządzonych. Aby szanować nauczycieli i chętném sercem oddawać im, co się należy na ich utrzymanie. „*Nechat je nasz lid tim, czym je, at je Slowan Slowanem, Niemec Niemcem, Madar Madarem, Wlach Wlachem*; *necht ale ot każdy miluje narod swuj a wlast* (ojczyznę), *pro zwelebeni jej at pracuje.*" Rozbudzenie poczucia narodowego zdaniem Skopalika może się dzielnie przyczynić do obudzenia chęci czytania. W tymże roczniku Morawana jest i druga rozprawka Skopalika pod napisem: „*Rozjimani poctiweho obczana.*" (Uwaga poczciwego obywatela). Zachęca tam Skopalik rodaków do cnoty, pracy, gospodarności. Czytamy tam np. „Trzymajmy się zawsze prawdy, tylko prawdę zawsze mówmy, a bądźmy sobie przyjaciółmi. Tylko ze wszystkiém do światła, a ustanie zazdrość, podejrzenie, niechęć. Prawda, sprawiedliwość i szczerość nie potrzebują się światła obawiać, tylko fałsz, obłuda i oszukaństwo szukają ciemności, aby mogły bezpiecznie się rozpościerać." Kończy zaś następującemi słowy: „*Bratrzi czas jest, abychom ze snu powstali!*" „*Kto setrwa aż do konce, spasen bude.*" — W trzeciéj zaś rozprawie: „*Jaky kroj tak se stroj czili Kto sam sebe necti, nenicti hodem,*" zachęca rodaków, aby nie zarzucali ojczystych ubiorów i zwyczajów, a nie ubierali się w szaty cudzoziemskie. Przypomina tam odrodkom, że „*Kto se za swuj narod wsydi, Hoden potupy wszech lidi.*" Posłuchajmy tylko co pisze Skopalik o zakładaniu czytelni i jaką serdeczną czyni przemowę do wszystkich, którzy mogą i powinni coś dla ludu uczynić: „*Obracym se tedy k Wam, szlechetni lidumilowe a dobrodincy czloweczenstwa, a kelo jen trochu mużete, a niejaky wplyw na lid mate, welebni duchowni pastyrzowe, szkolni uczytelowe, przedstaweni obcy* (przełożeni gmin), *a wubec przatele lidu! postarejte se o to, aby se u nas szkolni a obecni kniharny* (czytelnie) *zakladaly, z nichżby se knihy zalewny przyspiewek pujczowali* (za małą cenę wypożyczały); *pokuste se jen o to, a zdarzy se Wam, zdarzy jistie* (pewnie), *a budete mit radost z toho, jak lid po czleni se shani.*" O zaprawdę weźmy i my sobie te

serdeczne a poczciwe słowa do serca, bo nie mówi to sam Skopalika, ale raczéj ustami Skopalika przemawia do nas lud biedny, tak biedny i nieoświecony, iż ani nie czuje swego poniżenia i swéj nędzy. Dodać wypada, że Skopalik czynny bierze udział w życiu narodowém, a często zabiera głos wśród uroczystości i zachęca braci wieśniaków, aby miłowali wiarę przodków, narodowość, język, aby uczciwie i wytrwale pracowali na narodu roli dziedzicznéj. Cześć ci zacny Skopaliku, poczciwy kmieciu słowiański, aby podobnych tobie było jak najwięcéj.

Zupełnie odmiennym od Skopalika jest Sebastyan Kubinek, który nic nie pisze, a jednak wywarł on może większy wpływ od Skopalika, gdyż Kubinek żywém słowem i przykładem zachęcał i zachęca do czytania lud czesko-morawski, a w znacznéj części jego to zasługą, iż ten lud tak wielce polubił czytanie pożytecznych książek. Sebastyan Kubinek, nauczywszy się w szkole czytać i pisać, objął po rodzicach gospodarstwo. Spędził lat kilka wśród pracy, czytając w wolnych chwilach dzieła religijne. Przez to tak się w nim rozbudziło życie duchowe, iż sprzedał ojcowiznę, aby mógł bez przeszkody poświęcać się dla chwały Bożéj i dobra swych bliźnich. Zaczął odtąd przebiegać Czechy i Morawę, szerząc między ludem pożyteczne dzieła, i jednając członków Dziedzictwu Świętojańskiemu w Pradze, św. Cyryla i Methodego w Bernie, Maluczkich w Królowym Dworze, i niedawno założonemu towarzystwu: „*Zlata kniha pro diwky czeske*“ w Pisku. Gdy mu z powodu tego czwartego towarzystwa mówiono, iż już dosyć tych stowarzższeń, odpowiedział Kubinek: „Wszak nie jednę, ale cztery mamy Ewangelie, aby się wzajem dopełniały“. Może do 10,000 członków zjednał swym wpływem tym stowarzyszeniom, a najmniéj 100,000 użytecznych książek przeszło przez jego ręce. Oto co pisał o nim Pozór „wydawany niegdyś przez X. Sztulca“: Wystawcie sobie człowieka poważnéj postawy, w długiéj, białéj sukmanie, w kapeluszu na głowie, z zieloną skrzyneczkę na barkach, którego okrągława, cicha, zamyślona twarz nosi prawdziwie piętno słowiańskie, a głowa pokryta czarnemi włosami. — Oto jakbyście widzieli Kubinka przed sobą. Co się tyczy ducha i wewnętrznéj jego istoty, tę poznasz najlepiéj po owocach. Gdziekolwiek przyjdzie Kubinek, tam zaraz prostém, z głębi serca idącém słowem, dowodzi, ile dobrego we wsiach i rodzinach sprawiają dobre książki, a potém wzywa, aby kto może, albo sam, albo rodzinę, wieś lub szkołę dał zapisać do którego towarzystwa, szerzącego użyteczne dzieła. Upór, zła wola, niechęć nie zdoła go odwieść z raz obranéj drogi. Mniéj zamożnym czyni wszelkie możliwe uwzględnienia, zamożnych zaś umie tak pobudzić, że się nieraz mimowoli zapisują na członków.

Taki jest wpływ tego podziwienia godnego męża! Samo przez się rozumie, że nie pragnie dla siebie najmniejszego zysku, owszem dopóki miał na to, sam płacił za uczestników w Dziedzictwie Świętojańskiém. Kubinek pożywa u ludu, z którego łona wyszedł, niezwykłego zaufania i znaczenia. Lud powierza mu pieniądze zapisowe dla towarzystw bez żadnych kwitów, a nigdy jeszcze Kubinek nie zawiódł położonego w nim zaufania, przez co tém więcéj wzmaga się jego wziętość. Kubinek też nie jest bynajmniéj pospolitym roznosicielem książek, jest on zarazem nauczycielem ludu, zachęcając go do dobrego i ucząc go czcić i szanować, co każdemu narodowi powinno być świętém i drogiém. Nabył zaś niemało nauki z czytania książek, a więcéj z doświadczenia i obcowania z ludźmi różnego powołania. A pielgrzymując od wioski do wioski, od zagrody do zagrody, szerzy wszędzie Kubinek zamiłowanie do czytania, do oświaty, do dobrego.

Uczyniwszy tę krótką i pobieżną o tym krzewicielu oświaty wzmiankę, nie zajmujemy się dalszym opisem jego nieustannéj 15letniéj czynności. Każdy, kto ma oczy do widzenia, a uszy do słyszenia, wie dobrze, ile dobrego sprawia nieraz jedna tylko książka, a ten też łatwo sobie wystawi, ile Kubinek zasiał duchowego nasienia na przyszłość w Morawie, gdy więcéj niż sto tysięcy pożytecznych dzieł rozszerzył.“

Podawszy tę krótką o działaniach i skutkach śś. Cyryla i Metodego sprawę, mimowoli zwraca się myśl nasza i serce do ojczystéj ziemi, gdzie taka gwałtowna potrzeba podobnego stowarzyszenia. Chojecki pisząc o Maticy Czeskiéj 1845 roku mówi, że napróżno od piętnastu lat słyszymy o tém Towarzystwie, może za drugie lat piętnaście zaczniemy myśleć o czemś podobném. Jakoż stało się tak zupełnie, bo nakoniec po 1860 roku zaczęto przynajmniéj myśleć u nas o podobném stowarzyszeniu, jednakże myśl ta nie wyszła bynajmniéj z Wielkopolski, jakby się tego spodziewać godziło, ale z Ślązka — z tego Ślązka, tak dawno od Polski oderwanego, i wystawionego na przykre działanie obczyzny. Oto co czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiéj* w 3 nr. 1860 roku. „U kilku księży naszéj stolicy powstała myśl zawiązania stowarzyszenia religijno-narodowo-literackiego, któreby na wzór czeskiego Dziedzictwa ś. Jana Nepomucena i morawskiego jednoty śś. Cyryla i Metodego dla podniesienia umysłu ludu ślązkiego wydawało książki katolickie religijne i nauczające w języku polskim. Wiadomo jak wspomnione stowarzyszenia w Czechach i na Morawie błogoczynnie działają, i jest do życzenia, żeby owa myśl na Ślązku do skutku przyszła. Gdyby się pruska i austryjacka część Ślązka górnego w tym chwalebnym celu złączyła, zapewne znalazłyby się dostateczne siły, tak piśmienne w duchowieństwie, jak materyjalne w ludzie. I żałować należy, że zbawienny ten przykład pobratymczych narodów dotąd u nas nie znalazł naśladowania.“ Nie będziemy się dziwili, iż ta myśl w Ślązku dotąd w czym się nie zmieniła, gdy zważymy na smutne téj krainy pod względem narodowym położenie, jednakże możemy zapewnić, iż myśl tę popierają niektórzy zacni ślązcy kapłani, a mianowicie X. Żmijka, który jak wiadomo podczas tysiącletniego obchodu w Welehradzie po polsku kazał. Może przyjdzie do tego, że lud wielkopolski z Ślązka będzie czerpał oświatę, zamiast coby się przeciwnie dziać miało.

Wprawdzie i 1863 roku pomyślano w Poznaniu, a nawet założono coś podobnego pod nazwą: „Towarzystwo dobrych a tanich książek,“ ale nic dotąd o działaniach tego Towarzystwa nie słychać, a sądzimy, iżby szanowni kierownicy przynajmniéj do *Tygodnika Katolickiego* bliższe wiadomości podawać powinni, bo jakżeż ma się ogół o istnieniu dowiedzieć. Każdy członek miał płacić najmniéj 1 talar rocznie, za co miał odbierać pewną ilość dzieł najmniéj 30 arkuszy druku. Księża, należący do Towarzystwa, mieli na uproszenie błogosławieństwa Bożego co rok w dzień św. Jana Kantego odprawić nabożeństwo za żywych i umarłych członków. Towarzystwo to, jak się zdaje, nie istnieje, a łatwe do odgadnięcia przyczyny, iż się nie rozwinęło. Podobne Towarzystwo, jako dla ludu przeznaczone,

na ludzie się powinno opierać, a jakżeż wymagać od ubogiego, a choćby i zamożniejszego naszego chłopa lub rzemieślnika, aby co rok dawał talara, gdy za to tak małą miał odbierać liczbę książek. Obliczywszy wszystkie koszta wypadłoby arkusz druku około 1½ sgr., co wcale nie jest tanością. Kalendarz więc taki np. jak „Morawan" Dziedzictwa, zawierający 14 arkuszy ścisłego druku w wielkim formacie, kosztowałby najmniéj 20 sgr., gdy tymczasem sklepowa cena Morawana wynosi 7—8 sgr., a członkowie odbierają go ledwie za 3 sgr. Odsetek od 6 tal., które członkowie Ddziedzictwu na raz składają wynosi rocznie 9 sgr., za co odbierają oprócz dyplomu i obrazu około 50—70 arkuszy druku rocznie, a książki krom tego są oprawne, zatém arkusz druku kosztuje ledwie 2 fenygi. Załóżmy tylko dobre i odpowiednie stowarzyszenie, a zobaczymy, że lud nasz niemniéj gorliwie będzie przystępował.

Kończąc podnoszę głos mój do wszystkich Braci Rodaków, którym leży na sercu wzrost i utwierdzenie Wiary św. i oświata ludu polskiego, aby się zajęli myślą założenia podobnego Towarzystwa i co rychléj w czyn ją zamienili. Przyszła potomność błogosławić będzie pamiątkę założycieli.

Oto kilka korzyści, jakieby z takiego Towarzystwa wyniknąć mogły.

1) Zyskałby na tém Kościół, religija, gdyż byłaby dobra sposobność wydawania i rozszerzania tanich dzieł religijnych, a gdyby zaprowadzono także piękny zwyczaj Dziedzictwa śś. Cyryla i Metodego, aby księża członkowie msze odprawiali, pomnożyłaby się przez to pobożność.

2) Oświata ludu zaczęłaby się dzielnie rozwijać, a tém samém i

3) Dobrobyt materyjalny, który coraz więcéj niknie między polską ludnością.

4) Piśmiennictwo polskie wieleby na tém zyskało, gdyżby szerzyły się tanie i dobre dzieła. Liczba pisarzy ludowych pomnażałaby się, gdyż niebyłaby praca daremną.

5) Nakoniec byłoby to dobrodziejstwém wielkiém dla naszego narodu pod względem języka i narodowości, gdyżby wychodziły dobre dzieła w duchu narodowym i pisane po polsku.

Dosyć tych korzyści, choćby i inne z czasem powstały. Weźmy tedy sobie do serca słowa poczciwego Skopalika: *„Bratrzi czas jest, abychom ze snu powstali!"*

Trudno przypuścić, aby te słowa pożądany skutek wywarły, będą i one zapewne głosem wołającego na puszczy. Jednakże to mnie nie zraża, i kiedykolwiek będę mógł, będę zwracał na ten ważny przedmiot uwagę Braci Rodaków. Należy i innym często w téj myśli głos zabierać, a może raz przecież wywrą pożądany skutek. Należałoby też tym, którzy nad tém przemyślają, połączyć się z sobą celem bliższego porozumienia.

Towarzystwo takie, jeżli kiedy u nas powstanie, niechże także się zawiąże pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego i niech ich nazwę przybierze, a będzie to poniekąd hołdem wdzięczności dla tych śś. Mistrzów naszych, którym zawdzięczamy skarb najdroższy, Wiarę świętą.

Możeby kto z czytelników zapragnął zapisać się na członka Dziedzictwa śś. Cyryla i Metodego w Bernie. Otóż potrzeba tylko posłać 6 tal. (zapewne wydział przyjmie to za 10 zlr. 50 graj.) pod adresem X. Karlika w Bernie *(Brünn in Mähren)*, i zastósować się do warunków, wyłuszczonych w ustawach. Większą część książek, dawniéj wydanych przez Dziedzictwo, można nabyć za pomierną cenę, gdyż odbiera się tylko książki wydawane od czasu przystąpienia członka. Księża przystępujący biorą na siebie obowiązek odprawienia mszy świętéj stósownie do ustaw. Życzyćby wypadało, aby choć niektórzy rodacy zapisywali się na członków Dziedzictwa, bo takim sposobem można poznać najlepiéj urządzenie tego Towarzystwa, działalność i skutki, o czém trzeba wiedzieć, chcąc u nas podobne stowarzyszenie założyć. O innych czeskich Dziedzictwach pragnę podać późniéj bliższą sprawę, jeżli mi Bóg udzieli życia, zdrowia i błogosławieństwa.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Poznań** 21. lutego 1865.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące legata:

1. Dnia 26. stycznia r. b. na legat Michała i Anny małżonków Kutzów tal. 200 dla kościoła w Róży na msze za ich dusze.
2. Dnia 26. t. m. na legat Jana Langi tal. 50 dla kościoła w Osieku (Oscht) na nabożeństwo żałobne za duszę fundatora.
3. Dnia 26. t. m. na legat wdowy Fehnrich tal. 100 dla kościoła w Trzcielu na msze za duszę Bernarda.
4. Dnia 27. t. m. na legat Józefa Vogt tal. 75 dla kościoła w Kursdorfie na msze za duszę rodziców Antoniego i Teressy.
5. Dnia 27. t. m. na legat Jana Blöhe tal. 100 dla kościoła w Trzebiszewie na oléj do lampy przed Najświętszym Sakramentem.
6. Dnia 28. t. m. na legat Augustyna i Justyny małżonków Blobelt tal. 25 dla kościoła w Bledzewie na msze za duszę żyjące i zmarłe a po śmierci testatorów i za nich.
7. Dnia 28. t. m. na legat wdowy Zuzanny Meyer tal. 50 dla kościoła w Starymdworze na msze za duszę męża Jana a po śmierci i za testatorkę.
8. Dnia 28. t. m. na legat Augustyna i Justyny małżonków Genge tal. 25 dla kościoła w Bledzewie na msze za ich duszę po nastąpionéj śmierci.
9. Dnia 30. t. m. na legat śp. X. Noaka tal. 125 dla kościoła w Międzyrzeczu, na aniwersarz za duszę Berty Cerbe.
10. Dnia 30. stycznia r. b. na legat wdowy Maryi, Róży Schirmer tal. 200 dla kościoła w Morkowie na msze żałobne za duszę Józefa i Maryi Róży po śmierci ostatniéj.
11. Dnia 1. lutego r. b. na legat śp. X. Teodora Kilińskiego tal. 800 w połowie dla instytutu 7 wdów a w drugiéj dla instytutu 5 panien w Poznaniu będących pod zarządem każdoczasowego Proboszcza św. Maryi Magdaleny.
12. Dnia 1. t. m. na legat Jana i Maryanny małżonków Gosławskich tal. 100 dla kaplicy Pana Jezusa na ulicy żydowskiéj w Poznaniu, na msze za duszę rodziców a po śmierci testatorów i za ich duszę.
13. Dnia 6. lutego na legat Nepomucena i Matyldy małżonków Lange tal. 300 dla kościoła w Bledzewie na msze.
14. Dnia 7. lutego na legat Augustyna i Matyldy małżonków Petzelt tal. 50 dla kościoła w Bledzewie na nabożeństwo żałobne za duszę Józefa i Teressy Wolffów.
15. Dnia 8. t. m. na legat wdowy Maryanny Karge tal. 25 dla kościoła w Bledzewie na mszą żałobną za duszę męża Józefa i testatorki po jéj śmierci.
16. Dnia 9. t. m. na legat Matyldy Lorke tal. 50 dla kościoła w Bledzewie za duszę męża Józefa i jéj po śmierci.
17. Dnia 10. t. m. na legat wdowy Julianny Kirscht tal. 100 dla kościoła w Bledzewie na aniwersarz za duszę męża Juliusza i jéj, po śmierci.
18. Dnia 10. t. m. na legat Ignacego, Antoniego Nitsche tal. 100 dla kościoła i tal. 100 dla szpitala w Lesznie, od których pierwszych ma służyć procent kościołowi na aniwersarz za duszę testatora.
19. Dnia 14. t. m. na legat Joanny Wolff tal. 50 dla kościoła w Święciochowie na mszę za jéj duszę.

JX. Dziekanowi Sibilskiemu udzielono komendę nad kościołem w Sierakowie *cum facultate substituendi.*

Neopresbyter Wilczewski przeznaczonym został na wikaryusza do Opalenicy.

JX. Walentemu Zientkiewiczowi udzieloną została instytucya

kanoniczna z dnia 16. m. b. na probostwo św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i filii w Głuszynie.

W nocy z dnia 11. na 12. stycznia r. b. skradziono z kościoła w Zaniemyślu przez gwałtowne włamanie się 1 kielich srebrny z pateną, takiż pacyfikat, rozmaite Vota i kawałki srebra, wypróżniono skarbonę i skradziono znaczną ilość świec.

Dotkliwą stratę poniosła archidyecezya w miesiącu bieżącym przez śmierć dwóch pracowników w Winnicy Pańskiéj. W dniu 1. lutego rozstał się z tém światem X. Antoni Gładysz Proboszcz w Sierakowie. Urodził on się w Borowym młynie, parafii Pszczewskiéj dnia 6. czerwca 1825 r. chodził początkowo do szkół w Międzyrzeczu a później do gimnazyum poznańskiego. Ukończywszy szkoły udał się na uniwersytet wrocławski, w którym słuchał Teologii i wszystkich tych nauk, które mu do przyszłego jego zawodu były potrzebne. Opuściwszy uniwersytet wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu, zkąd po kursach teologicznych, w dniu 24. listopada 1850 na kapłana wyświęconym został.

Urzędował jako wikaryusz przy kościele w Borku, jako kapelan domu poprawy w Rawiczu, jako mansyonarz przy farze w Poznaniu, jako nauczyciel religii przy szkole realnéj tamże, a w roku 1855 otrzymał posadę nauczyciela religii przy gimnazyum w Ostrowie. W roku 1858 udzielono mu nominacyą na probostwo w Sierakowie, na które to beneficyum w dniu 29. stycznia 1863 był kanonicznie instytuowanym.

Słabość piersiowa od lat kilku trawiąca go, przecięła zawcześnie dni życia tego utalentowanego kapłana.

Drugą ofiarą śmierci jest X. Józef Pigłoszewicz proboszcz w Rozdrażewie, który umarł w dniu 5. m. b. — Kapłan ten zrodzony w mieście Kościanie dnia 31. stycznia 1796 r. kształcił się w gimnazyum poznańskim a później i w leszczyńskim. Do seminaryum gnieźnieńskiego wstąpił dnia 20. sierpnia 1815 r. gdzie dnia 21. lutego 1819 r. przez ówczasowego biskupa Gembartka, na kapłana został wyświęconym.

Po wyświęceniu przeznaczono mu wikaryat w Łeknie gdzie pozostawał do 22. lutego 1822 r. potem w Święciochowie w roku 1824. w Osiecznie a 1825 w Bennicach.

Dnia 20. marca 1834. r. na mocy komendy objął zarząd nad parafią i kościołem w Rozdrażewie, a 27. listopada 1834. r. udzielono mu instytucyą kanoniczną. Na téj ostatniéj posadzie wytrwał do zgonu swego doczekawszy się 69 lat wieku swego.

DOKUMENTA.

(Diecezya Przemyska).

N. 1790. *Wezwanie do składki na Swiętopietrze, przez nabycie dziełka: „Prawda Boża.“*

W. X. Antoni Załuski, proboszcz w Brzozowie wydał dziełko pod tytułem: „Prawda Boża“ a cały dochód z tego nakładu ofiarował na „Świętopietrze.“

Dziełko to jest do nabycia u niego po cenie 1 złr. Ze względu na dobre chęci wydawcy i na cel jego ofiary, polecamy W. Duchowieństwu to dziełko.

Przemyśl dnia 30. Września 1864.

N. 1818. *Wezwanie ku ubezpieczeniu kościołów i budynków parafialnych od szkód ogniowych.*

Każdemu wiadomo, z jaką trudnością przychodzi w teraźniejszych czasach do skutku wystawienie kościoła lub budynku parafialnego, jeżeli zostały nieszczęśliwym wypadkiem przez ogień zniszczone.

Gdy albowiem nieraz minie dużo czasu, nim kościoły, plebanije i inne budynki parafialne zostaną przez konkurencyę na nowo wystawione tam, gdzie takowe zwyczajném zużyciem czasu poczynają się chylić ku upadkowi, — to cóż już mówić, jeżeli ten obowiązek spada na parafian niespodzianie lub bezpośrednio wtedy, gdy ogień zniszczył wszystko lub część znaczniejszą?

Zaprawdę możnaby naliczyć w Naszéj diecezyi wiele parafii, w których długie lata musiano czekać, nim wystawiono nowy kościół w miejsce spalonego, nim pleban pogorzelec wprowadził się do nowego domu, nim mu na nowo wystawiono budynki gospodarskie.

Nic dziwnego, bo zmieniły się okoliczności w wielu względach, a znacznie téż podrożały materyjały i robocizna, tak, że czasami kontrybuenci z wielką jeno przykrością potrafią uczynić zadość obowiązkowi na nich przypadającemu.

Zważywszy więc z jednéj strony, iż słusznem jest, aby duszpasterze według możności nieśli ulgę parafianom przy wypełnieniu wyż rzeczonéj powinności, — z drugiéj zaś strony gdy wiele złego wynika dla kościoła, parafii i samego beneficyjata, jeżeli z powodu zwykłych trudności lub téż ubóstwa parafian, nowa fabryka bywa rozpoczynaną dopiero po upływie jakiegoś czasu, a kończoną jeno zwolna, — to z łatwością trafi do przekonania każdego, z jakim pożytkiem mogą w podobnych wydarzeniach posłużyć ubezpieczenia od ognia uskutecznione w towarzystwach na ten cel umyślnie zawiązanych.

Z stósunkowo małą wkładką rocznie uskutecznioną utrzymuje się zapewnienie, iż w wypadku ognia zostanie wypłaconą suma poprzód oznaczona, za pomocą któréj z łatwością przyjdzie wystawić na nowo budynek, który zgorzał był.

Spodziewać się można, iż konkurencya i parafianie zrozumieją swój własny interes, i chętnie się zgodzą na złożenie owéj kwoty, jaka na nich wypadnie przy uczynionéj repartycyi, bo będą mieli bezpieczeństwo, iż odtąd w nieszczęśliwym wypadku pożaru, nie zostaną wystawieni na niespodziane i częstokroć ich siły przechodzące wielkie wydatki.

Udajemy się przeto niniejszém do znanéj Nam gorliwości Wielebnego Duchowieństwa, i wzywamy je, aby stósownem zachęceniem i pouczeniem a wyjaśnieniem gdzie należy, zechciało wpłynąć na przedsiębranie ubezpieczeń kościołów i innych budynków parafialnych od szkód ogniowych. Przy czém nadmieniamy, iż otrzymaliśmy od wysokiego rządu krajowego zapewnienie, jako zostało poleconém wszystkim c. k. urzędom obwodowym i powiatowym, aby w tym względzie użyły także swojego wpływu przy każdéj zdarzonéj sposobności, osobliwie zaś przy pertraktacyach konkurencyjnych.

Nareszcie gdzie idzie o wybór towarzystwa, w któremby wypadało ubezpieczać od szkód ogniowych kościoły i budynki parafialne, uważamy, iż między innemi istniejącemi zasługuje na wszechstronne zalecenie owo tutejszo-krajowe towarzystwo, które przed kilkoma laty zostało założonem w Krakowie pod wezwaniem św. Floryjana, a to z tego powodu; iż nie stoi na spekulacyi, iżby jego założyciele dzielili się zyskami, jakie pochodzą z wkładek czyli premiów, płaconych rocznie przez ubezpieczających, — lecz oparte jest na wzajemności, tak, iż po skończonym roku suma pieniężna pozostała w kasie towarzystwa od wypłaconych szkód ogniowych, bywa rozdzielaną między wszystkich ubezpieczających i stósunkowa kwota takowym albo się zwraca gotówką, albo się potrąca w nowéj wkładce, mającéj być złożoną na rok następny.

Przemyśl dnia 12. Grudnia 1864.

N. 1860. *Actus parochiales immediate in libros metricales inscribi debent.*

In nonnullis parochiis, praecipue ubi plures sacerdotes applicati inveniuntur, ob servari solet mos, quod actus parochiales baptismi, copulationis ac sepulturae adnotentur primum in charta maculari quae hunc in finem in Sacristia exponitur, ac dein a parochó transscribantur in Libros Metricales. Ut jam nil dicamus quod tali procedendi ratione personae, in praememoratis functiobus parochialibus activae, in Libris metricalibus non manu propria uti id a lege circa baptismi et matrimonii administrationem data exigitur, subscriptae occurrant, sed nonnunquam accidere solet, et novissime etiam in certa parochia Dioecesis Nostrae locum habuit, quod integer actus parochialis aut vero aliquae ejusdem partes in transcriptione ad librum Metricalem per oblivionem penitus exmittantur.

Talis agendi ratio, qua Maculare, quod dein competenti usu facto abjicitur, naturam libri originalis habet, Libri Metricales vero merae deveniunt Copiae, nullatenus tolerari potest; hinc Venerabili Clero Curato praescriptum legis hoc ex respectu datae in memoriam revocando ordinamus, ut abrogato, ubi invenitur, dicto abusu, — actus parochiales immediate — servatis servandis — in Libros Metricales inferantur.

Premisliae die 17. Decembris 1864.

N. 2645. *Odezwa wzywająca Duchowieństwo do utrzymywania kościelnych czasopism.*

Na wysokości murów Syonu św. postawieni, widzimy z niemałém ucisnieniem serca, jak nieprzyjaciele Kościoła i przeciwnicy wiary Zbawiciela z niezmordowaną przebiegłością i z niesłychaném zuchwalstwem nad rozszerzeniem królestwa ciemności pracują. Pisma publiczne, a mianowicie dziennikarskie stały się dla nich najdogodniejszém polem i potężnym środkiem do wypierania Boga ze świata a Kościoła św. ze społeczeństwa. Pod najzłudniejszemi pozorami niestety! przemawia dziś on stary kłamca i ojciec kłamstwa do synów Bożych, i zdolném piórem lub zwodniczym głosem adeptów swoich, okrzyczanych przez organa dziennikarskie za trybunów narodów i całéj ludzkości, na Kościół, na Jezusa Chrystusa, na Boga uderza, pierwsze zasady Chrześcijaństwa podkopuje, cały porządek społeczny ochwiewa, najprzewrotniejsze wyobrażenia głosi, prawdę nawet historyczną wykrzywia. A ponieważ z dopuszczenia Boskiego wypadki czasowe przenoszą się na pole Religii i Kościoła, więc najchytrzéj używa téj okazyi do wkraczania w dziedzinę, w któréj do podniesienia głosu jedyne prawo przysługa Biskupom w społeczności z Namiestnikiem Chrystusa Pana będącym.

I oto o żywotnych kwestyach rozprawia zuchwale, i z dumą antychrystową narzuca się Piastunom Prawdy i Jéj od Boga powołanym stróżom za mistrza, a chociaż tu na próżno się wysila

to jednak wiernym zawsze prawie swój sposób widzenia i sądzenia ze skutkiem wpaja. Na widok tego straszna zejmuje Nas trwoga, iżby i Was Najmilsi Bracia, którzy macie Wiernych oświecać i potwierdzać nie uwiódł, iżby świece na świeczniku postawione nie pogasły a sól nie zwietrzała. Dla tego postanowiliśmy zwrócić uwagę Waszą na podobną broń, którą Kościół w pojedyńczych dzielnicach swoich przeciwko najazdowi bezbożności spokojnie i statecznie walczy. Tą bronią są katolickie czasopisma, poświęcone temu, iżby odpieraniem fałszywych zasad, ustawicznem prostowaniem zapoznawanej Prawdy, wykrywaniem zręcznie tajonych zamiarów owego sprzysiężenia czyhającego na zdławienie katolicyzmu, ochraniały od upadku tych, co stoją w Wierze, utwierdzały w prawdzie tych, co się chwiać poczęli, dźwignęły z upadku tych, co niestety pokusie błędnego popędu ulegli, a mężnie walczącym, przedstawianiem przed oczy wzorów świętej odwagi i radosnego podjęcia prześladowań i męczeństw w sprawie Boga i Kościoła, sił i wytrwałości dodawały. Na niwie Kościoła polskiego, który w obecnych czasach niepoślednie miejsce w szeregu walczących zastępów świętych zajmuje, trzy tylko czasopisma powstały do boju naprzeciw wrogom wewnętrznym, swojskim i obcym. Wszystkie trzy dobrze się zasłużyły sprawie Kościoła św. a zasługa ta o tyle droższa i świetniejsza, o ile przezacni kierownicy ich z wielkiemi trudnościami walczyć, a niedostatek środków własnemi ofiarami zastępować muszą. Nieopuszczajmyż ich Najmilsi Bracia, a siebie niechciejmy dobrowolnie pozbawiać środków do własnego oświecenia się w bieżących sprawach Kościoła, do utwierdzenia się w jedności tegoż Kościoła przez branie udziału w cierpieniach i tryumfach Jego na całym obszarze tej ziemi, które owe Czasopisma wiernie nam przedstawiają; a nareszcie nieodrzucajmy broni, którą na fałsze przez świeckie dzienniki rozszerzane uderzać i mylne zdania u wiernych prostować zdołamy. Zaiste! musiałby świat katolicki o żywotności naszego ducha i zapału katolickiego zwątpić, gdyby przez obojętność naszą, które z pism owych upadło. Niedajmyż katolickim narodom przyczyny do smutku a synom nieprawości powodu do złośliwego tryumfu nad nami!

Polecamy tedy Miłości Waszéj do trzymania naprzód: *Przeglądu Poznańskiego,* który 20 lat bytu swego liczy, doborem artykułów i uczonych rozpraw w katolickim świecie znakomite zajmuje stanowisko, i co 6 tygodni poszytami siedmio-arkuszowemi w Poznaniu pod redakcyą JX. Jana Koźmiana ośm razy do roku wychodzi. Przedpłata wynosi rocznie 6 talarów pruskich i posyła się pod adresą Redaktora do Poznania na Rybakach.

Daléj zalecamy *Tygodnik Katolicki* od 5 lat w Grodzisku w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém pod redakcyą JX. Prusinowskiego co tydzień wychodzący. Prenumerata wynosi 1 talar ćwierćrocznie i posyła się: do Wydawnictwa *Tygodnika Katolickiego* w Grodzisku w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém. Nareszcie chętnie wzywamy do trzymania *Przeglądu Katolickiego* co tydzień w Warszawie przy ulicy Kanonia N. 78. wychodzącego, który przez tutejsze krajowe księgarnie otrzymywać można.

Przemyśl 28. Grudnia 1864.

N. 2646.

De administratione Institutorum publicae beneficentiae.

Cura pauperum semper magni habebatur in ecclesia, quae se benignam omnium indigentium matrem ostendebat etiam eo, quod aliquam suorum redituum partem in rem ipsorum erogaret, ac fideles sedulo invitaret ut pro posse ad sublevandos pauperes impenderent eleemosynas. — Non mirum itaque, quod sub auspiciis ecclesiae magno numero fundarentur pauperum instituta, quae directioni ordinum religiosorum aut specialium congregationum ecclesiasticarum tradebantur. Plura ex eis injuria temporum aut penitus interierunt, aut saltem ad incitas redacta sunt ita, ut hodiedum exiguos tantum habeant reditus.

Non obstante tamen eo, sollicitudo ecclesiae circa opem pauperibus ferendam eadem manet, — et Nos, quibus divina providentia supremum regimen in hac Dioecesi est concreditum, officii Nobis incumbentis bene memmores, non possumus non excitare ad isthoc objectum attentionem quoque Vestram Venerabiles Fratres, quibus tamquam rectoribus ecclesiarum praecipua et immediata obvenit cura pauperum in ambitu cujuslibet parochiae degentium.

Hodiedum communiter dupplicis generis in Dioecesi Nostra habentur instituta publicae beneficentiae, scilicet sic dicta Xenodochia seu hospitia pauperum (szpitale ubogich) quae plerumque sunt antiquioris fundationis, ac stabilem proventum e domibus, agris, summis capitalibus aut objectis in natura erogandis descendentem possident, quorumque pauperes in hospitio ad id exstructo in communi habitare solent; — et simplicia instituta pauperum, quae recentioris sunt originis, quorumque proventus constare solet e legatis generaliter in rem pauperum destinatis, ac aliis quoad suam quotam non determinatis pecuniis, uti e collectis, licentiis musicalibus, mulctis etc. provenientibus.

Quoad dictorum institutorum administrationem, quae praeceteris et primario ad respectivos pertinet parochos, varii varie procedere solent, quo non raro accidere potest, quod cum a nonnullis ecclesiarum rectoribus non serventur necessariae prudentiae ac circumspectionis regulae, peculium pauperum notabile patiatur damnum. Nos itaque huic in futurum praecavere volentes, ac quo magis id hoc fieri posset, miserae pauperum sorti omne possibile levamen adferri capientes, sequentem abhinc ubivis locorum observandam ex respectu normam praescribimus:

1) Sicuti hucusque ita et posthac in illis locis, ubi praeter Xenodochium habetur quoque aliud institutum pauperum, quodvis eorum separatim administretur; cum etenim Xenodochia origine et indole sua ab caeteris institutis pauperum multum differant — ad ecclesiam dein intimius sint juncta, hinc eorum proventus non debet confundi cum reditibus aliorum institutorum.

2) In parochiis, ubi exiguos Institutorum beneficentiae reditus durante anno inter varios indigentes distribui consuetum fuerat, — parochi abhinc unum aut duos, vel secundum circumstantiarum rationem etiam plures seligant pauperes, quibus stabiles portiones annuas ea cum obligatione assignare poterunt, ut hi ecclesiae, in quantum eorum vires sufficiunt, deservire sese obligent. — Nihil obstat, quod desint ibi domus hospitales, hae etenim seriori tempore Deo juvante exstrui poterunt, quando fundus aliquis hunc in finem congruus adinvenietur. Praestat etenim, ut unus vel aliqui pauperes ex stabili portione utcunque sufficienti mediocrem percipiant alleviationem, atque pro hoc sua servitia ecclesiae offerant parochiali, quam ut exigui reditus in multos, quorum nemini notabilior dari potest sustetatio dispergantur.

3) Supponimus Venerabilem Clerum Curatum in eo allaborare, ut maximi qui poterunt — servata tamen securitatis hypothecalis cautela — e peculio pauperum trahatur proventus. Quocirca suam adhibere velint operam, ut in agrorum aliorumque fundorum elocationibus aut publica indicatur auctio, de qua praefixo termino instituenda in communitate et in adjacenti regione fiat nuntius, — aut vero in tenutores eae seligantur personae, de quibus supponi potest, quod in administratione peculii pauperum, praecipuam horum utilitatem ob oculos habebunt.

4) Distributiones sive in nummis, sive in naturalibus; fiant periodicis terminis semel vel bis de anno si tenujores sint reditus, — aut saepius si majores sunt proventus. Instituantur tamen in praesentia communitatis praepositi et duorum ejusdem parochiae virorum possessionatorum, qui omnes suorum nominum subscriptione vel manu propria, vel si scribere nesciant per alium ad id invitandum, quod sub actu distributionis fuerint praesentis testificabunt.

5) Comparandus hunc in finem erit liber, ubi hae distributiones successive cum distineta mentione singulorum pauperum, quando et quae portio ipsis dari contingerat, ac si artis scribendi sint gnari cum eorum quoque subscriptionibus adnotentur. — In hunc pariter librum referantur oportet communitatis praepositi ac duorum testium circa distributionem praesentium subscriptiones, de quibus in praecedenti §. 4 agebatur. —

6) Praeterea quilibet pauper, cui stabilis annua portio assignatur, suum habeat libellum apud se asservandum, ubi similiter, uti id in libro parochiali adnotatum fuit, singulae quae eidem obvenerant distributiones, cum nota temporis a parocho consignentur.

7) Obligamus vero AA. RR. Decanos, ut sub actu Visitationis decanalis certiores se reddant, quod praememoratae dispositiones Nostrae in singulis parochiis in effectum deductae sint, — librum parochialem nec non libellos, pauperum inspiciant, ac de his omnibus item de defectibus alicubi fors deprehensis, dein de statu peculii pauperum ejusque administratione, in Operato Visitationis, uti id in Instructione, pro Visitationibus decanalibus sub 17 Septembris 1849 praescriptum fuit, — Consisorio ralationem exhibeant.

8) Speciales tamen rationes de administratione institutorum beneficentiae una cum allegatis immittendae erunt junctim e quolibet Decanatu sub finem anni Consistorio pro inspectione. Observanda item manebunt, uti per se intelligitur, C. R. instantiae politicae emanata easuper praescripta.

Premisliae die 27. Decembris 1864.

N. 1821.

Recepimus Rescriptum Sacrae Judicis Congregationis dd. 24. Augusti 1864. ratione proscribendorum noxiorum librorum, arcendique pestiferi eorum influxus.

Rescriptum hoc Vobiscum, Venerabiles Fratres! infra communicando significamus, Nos pro re nata officio Nostro circa hoc non esse defuturos. Insimul vero Vestram quoque vigilantiam, zelumque Vestrum excitandum esse ducimus, quatenus e Vestra etiam parte pestem pravorum librorum et praesertim perversarum ephemeridum ab ovibus curae Vestrae concreditis omni studio, sed et magna cum prudentia arcere adnitamini.

Latere enim Vos non potest, Venerabiles Fratres quanta colluvies pestiferorum librorum hodiedum longe lateque sit diffusa,

et continuo de industria diffundatur; sed et illud bene nostis, quautopere per talium librorum lectionem fidei ac morum puritas in incauta praesertim juventute, ac in rudiori populo et sic dictis semieruditis pessumdetur; quare sapientissimae Ecclesiae Catholicae lege librorum fidei ac moralitati noxiorum lectio sub gravi peccato, severe prohibetur, ne serpens in iis virus fidelium corda inficiat.

Praeprimis autem Ephemerides publicae in manibus incredulorum ac impriorum hominum periculosissimum hodiedum sunt medium ad enecanda in cordibus hominum fidei ac pietatis sensa, ad subvertenda genuina omnis veritatis ac justitiae principia, et propagandas doctrinas, quae nonnisi carni blandientes, omnis revelationis divinae, imo ipsius humanae societatis fundamenta suffodiunt. Et hunc in finem non abhorrent a mendaciis et calumniis, facta fingunt ac pervertunt, res sanctissimas irrisioni exponunt, praesertim vero contra religionem ac Ecclesiam catholicam, ejus instituta, ejus ministros omne invidiae virus evomunt; ita ut revera factae sint *cathedra paestilentiae.* Venenum hoc, licet guttatim quotidie sumtum non potest non exitiosissimum in animos exercere influrxum; extenuatur fides, horror mali pedetentim imminu-itur, perversa principia sensim induuntur.

Quare sanctissimum reputabitis officium Vestrum, tanto malo pro viribus obicem ponere, utendo tum amicabilibus persvasionibus, tum paterna de salutis periculo admonitione, tum etiam urgendo vetitum Ecclesiae. Praeprimis vero invigilabitis, an fors in parochia Vestra non dentur homines impii, qui pestifera scripta in populo disseminant, vel vero in propriis vel aliis conventibus communitatis praelegunt. Tales ausus nefarii summo studio reprimendi essent; et quodsi Vestra auctoritas aliquando non sufficeret, Nobis pro assumendis ulterioribus relatio praestanda esset.

Ut autem eo felicius arceri posint libri perversi, necesse erit indicare libros bonos et pro posse eos etiam suppeditare.

Hoc vero officio circa fideles curae Vestrae concreditos fungentes, sane intelligetis, Vos Ipsos prae ceteris noxiorum librorum ac praeprimis perversarum Ephemeridum lectionem perhorrescere debere, quod speciatim quoad publicas Ephemerides non ab omnibus Vobis observari cum animi Nostri dolore rescivimus; etenim et Vos spectat Ecclesiae praeceptum, et licet pro Vobis minus perversionis periculum, gravius tamen pecatum, quia majus scandalum, et pro omni casu emendo improbas ephemerides saltem pecunia Vestra nefario operi cooperamini. Igitur alios admonendo, *vos ipsos custodite, ne insipientium errore traducti excidatis a propria fermitate.*

Illustrissime ac Reverendissime Domine!

Inter multiplices calamitates, quibus Ecclesia Dei luctuosis hisce temporibus undique premitur, recensenda profecto est pravorum librorum colluvies, universum pene orbem inundans, qua per nefarios ac perditos homines divina Christi Religio, quae ab omnibus in honore est habenda, despicitur, boni mores, incautae praesertim juventutis, penitus labefactantur, et socialis quoque consuetudinis jura et ordo sus deque vertitur, et omnimode perturbatur. Neque ut vetus ipsorum mos erat, id paestare tantum nituntur libris magno apparatu scientiae elaboratis, sed et parvis, qui minimi veneunt libellis, et per publicas, atque ad hoc confectas ephemerides, ut non litteratis modo et scientibus, virus illud insinuent, sed rudioris cujusque et infimi populi fidem, simplicitatemque corrumpant.

Qui autem super gregem Christi vigilias agunt legitimi Pastores, ut hanc perniciem a populis sibi commissis avertant ad Sacram Indicis Congregationem quoscumque ex iis libris de more deferunt zelo adlaborantes, ut Romanae Sedis habito judicio, et proscriptione a vetita lectione talium librorum fideles deterreant. Neque iis difficilem se praebuit, et praebet S. Congregatio, quae quotidianam operam studiumque impendint, ut officio sibi a Romanis Pontificibus demandato satisfaciat. Quia tamen ex toto Christiano Orbe increbrescentibus denuntiationibus praegravatur, non id praestareperpetuo valet, ut promptum et expeditum super quavis causa ferat judicium: ex quo fit, ut aliquando serotina nimis sit provisio, et inefficax remedium, cum jam ex lectione istorum librorum enormia damna processere.

Ad hoc incommodum avertendum non semel Romani Pontifices prospexerunt, et ut aliarum aetatum exempla taceamus, aevo nostro per Sa: Me: Leonem XII. Mandatum editum est, sub die 26 Martii 1825, ad calcem Regularum Indicis insertum, et hisce litteris adjunctum, vi cujus Ordinariis locorum praecipitur, ut libros omnes noxios in sua dioecesi editos, vel diffusos, propria auctoritate proscribere, et e manibus fidelium avellere studeant.

Cum autem hujus Apostolici Mandati provida constitutio praesentibus fidelium necessitatibus, et tuendae doctrinae morumque incolumitati optime respondeat, SSmo Dno Nostro Pio Papae IX. placuit ejus memoriam esse recolendam, tenorem iterum vulgandum, et ab Ordinariis locorum observantiam exigendam, quod excitatoriis hisce nostris litteris, nomine et auctoritate Apostolicae Sedis sollicite praestamus. Queis si debita obedientia respondeat (sicuti pro certo habemus,) gravissima mala removentur in iis praesertim dioecesibus, in quibus promptae coercitionis urgeat necessitas. Ne vero quis praetextu defectus jurisdictionis, aut alio quaesito colore Ordinariorum sententias et proscriptiones ausu temerario spernere, vel pro non latis habere praesumat, Eis Sanctitas Sua concessit, sicut Nomine et Auctoritate Ejus praesentibus conceditur, ut in hac re, etiam tamque Apostolicae Sedis Delegati, contrariis quibuscnmque non obstantibus, procedant.

Ad Apostolicum autem Judicium ea deferantur opera vel scripta, quae profundius examen exigant, vel in quibus ad salutarem effectum consequendum Supremae Auctoritatis sententia requiratur.

Interim Tibi Illme et Rme Domine copiosa divinorum charismatum incrementa ex animo precamur, et ad pergrata quaeque officia nos paratissimos exhibemus.

Datum Romae, die 24 Augusti 1864.

Amplitudinis Tuae

Addictissimus

LUDOVICUS Cardinalis DE ALTERIIS

S. Indicis Congregationis Praefectus.

Loco † Singilli

FR. ANGELUS VINCENTIUS MODENA ORD. PRAED.

Sacrae Indicis Congr. a Secretis.

MANDATUM

S. M. Leonis XII. additum Decreto Sac. Congreg. Indicis, die Sabbati XXVI. Martii 1825.

Sanctitas Sua mandavit in memoriam revocanda esse universis Patriarchis, Archiepiscopis, aliisque in Ecclesiarum regimen praepositis ea quae in Regulis Indicis Sacrosanctae Synodi Tridentinae jussu editis atque in observationibus, Instructione, Additione, et generalibus Decretis Summorum Pontificum Clementis VIII. Alexandri VII. et Benedicti XIV. auctoritate ad pravos libros proscribendos, abolendosque Indici Librorum Prohibitorum praeposita sunt, ut nimirum, quia prorsus impossibile est, libros omnes noxios incessanter prodeuntes in Indicem referre, propria auctoritate illos e manibus Fidelium evellere studeant, ac per Eos ipsimet fideles edoceantur quod pabuli genus sibi salutare, quod noxium ac mortiferum ducere debeant, ne ulla in eo suscipiendo capiantur specie, ac perventantur illecebra.

N. 1826.

S. Rituum Congregatio intuitu olei in lampade coram SS. Eucharistie Sacramento adhibendi sequens decretum edidit:

DECRETUM

PLURIUM DIOECESUUM.

Nonnulli Rmi Galliarum Antistites, serio perpendentes in multis suarum Dioecesuum Ecclesiis difficile admodum et nonnisi magnis sumptibus comparari posse oleum olivarum ad nutriendam diu noctuque saltem unam lampadem ante Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum, ab Apostolica Sede declarari petierunt utrum in casu, attentis difficultatibus et Ecclesiarum paupertate, oleo olivarum substitui possint alia olea, quae ex vegetabilibus habentur, ipso non excluso petroleo. Sacra porro Rituum Congregatio, etsi semper sollicita ut etiam in hac parte quod usque ab Ecclesiae primordiis circa usum olei ex olivis indictum est, ob mysticas significationes retineatur; attamen silentio praeterire minime censuit rationes ab iisdem Episcopis prolatas; ac proinde exquisito prius Voto alterius ex Apostolicarum Coeremoniarum Magistris, subscriptus Cardinalis Praefectus ejusdem Sacrae Congregationis rem omnem proposuit in Ordinariis Comitiis ad Vaticanum hodierna die habitis. Emi autem et Rmi Patres, Sacris tuendis Ritibus praepositi, omnibus accurate perpensis ac dilligentissime examinatis, rescribendum censuerunt. „*Generatim utendum esse oleo olivarum; ubi vero haberi nequeat, remittendum prudentiae Episcoporum ut lampades nutriantur ex allis oleis quantum fieri possit vegetabilibus.*“ Die 9. Julii 1864.

Facta postmodum de praemissis Sanctissimo Domino Nostro PIO PAPAE IX. per infrascriptum Secretarium fideli relatione. Sanctitas Sua sententiam Sacrae Congregationis ratam habuit et confirmavit. Die 14 iisdem Mense et Anno.

C. EPISCOPUS PORTUEN. et S. RUFINAE CARD. PATRIZI

S. R. C. PRAEF.

Loco † Signi

D. BARTOLINI S. R. C. Secretarius.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.